

DZIENNIK KUJAWSKI

Dziennik Kujawski
Wychodzi co dzień z wyjątkiem niedziel i dni świąt.
Przedpłata czteroleczna
na „Dziennik Kujawski” wraz z dodatkiem tygodniowym „Kujawski” wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach 1,25 mk., z przyniesieniem z pocztą do domu 1,65 mk., miejscem 1,25 mk., z przyniesieniem do domu 1,45 mk.
W Austro-Węgry 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie.
Pod opaską: (przesyła raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 mk., w Austro-Węgry 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie.
Pojedyncze egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Za redakcją odpowiedzialny
St. JAWORSKI w Inowrocławiu.

Rękopisy
Nadesłane do redakcji nie zwracają się, ale się nie zwraca.
Listy nadesłane należy franko pod adresem:
Redakcja i ekspedycja „Dziennika Kujawskiego”
w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.
Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz poltowy lub jego miejsce;
2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

r. 56.

Inowrocław, piątek 8 marca 1901.

Rocznik IX.

Wóch chłopców
Wóch chłopców w Bydgoszczy przejmie się na pensyę za roczną cenę 1 trokiewską. Gdzie? w redakcji „Dziennika Kujawskiego” pod lit. J. K. 768.

Na czas W. Postu!
Droga Krzyżowa

W nabożeństwach: Stacje meki Pańskiej, Gorzkie żale i pieśni Wielkopostne.
Cena 50 fen. w opr. 75 fen. do nabycia
w Księgarni Dziennika Kujawskiego.

Przegląd polityczny.
INOWROCLAW, 7 marca 1901.

Cesarz chiński już znowu ogłosił edykt, a razem oryginalnej treści. Według tego edyktu dekrety i ukazy, które zostały ogłoszone pomiędzy 20 czerwcem a 14 sierpnim w reszcie, mają być zniszczone, aby zatrzeć ślad tychże w historii. Jeśli wiadomość potwierdzi się, edykt równa się przyszanu grzechów, które morderstwa odpuszczają dworowi cesarskiemu.

W Paryżu na radzie ministerialnej zakomunikował Delcasse na podstawie depesz z Paryżu, że wszyscy mandaryni, którzy dopuścili się wykroczeń, zostali ukarani. Nadto donoszą, że uchwalono dwa dekrety, które wyliczają, że uchwalono, oraz znowu ogłaszamy w tych wyliczeniach, gdzie zasady wykroczenia przeciwko cesarstwu. Jest to oznaka zupełnej bezsilności dworu chińskiego wobec żądań Europy. Jaki jednak, jak obrot wewnątrz tam rzeczy, jeżeliż dzieło wojsk europejskich z Chin. Czyżby cesarz nie wyda nowego rozporządzenia, które go uchwali?

Ofiary „boksersów” mają wynosić — według wieści misyjarskiej — publikowanych w półroczniku „Daily News” — w latach 1899-1900 ogółem 134 dorosłych i 52 dzieci zamordowanych lub zmarnych z ran.

W angielskiej izbie gmin zły przykład podane obywateli i na końcu posiedzenia wywołano burdy i skandale, jakie krążyły się zwykle tylko w amerykańskim Kongresie, a w dniach parlamentu angielskiego się niebywało. Wśród hałaśliwych wyroków posłów irlandzkich izba uchwaliła wniosek przewodniczący lordów Balfoura nową podatką na cele wojenne w wysokości 17 milionów szterlingów. Gdy potem przyszło do głoszenia nad tym samym kredytem, Irlandczycy zaczęli się opierać swych miejsc, aby oddać głosy w zwykły sposób. Przedstawienia szala izby nie skutkowały. Jeden z posłów irlandzkich wykrzyknął, że jego koleś w ten sposób protestuje przeciwko zamknięciu dyskusji, co pozbawiało ich sposobności do podjęcia sprawy kredytu i irlandzkiego stanowiska. Na to lordowie odpowiedzieli, że posłowie, którzy nie chcą oddać, dopuszczają się wykroczenia przeciwko obrotowi obrad. I marszałek powołał do porządku jedenastu krnąbrnych Irlandczyków, którzy wstąpił, aby wykluczone ich z posiedzenia. Wniosek przyjęto, lecz Irlandczycy nie opuścili tak, iż przysłano urzędnika t. z. „smutnego” — at — smutnym celem wyprowadzenia ich z sali. Naprawdę jednak wzywał ich wozy posłuszeństwa, rozgniewani bezwzględnością i znowu stawiali się bardzo i wówczas znowu policyantów którzy gwałtem wywali ich z izby gmin. Zjawisko to zrobiło na przykre wrażenie i wolano: shame! A Irlandczycy odpowiedzieli: jesteśmy dumni i nie opuszczamy! Marszałek pozwał posłów po nazwisku i wskazywał tym

sposobem policyantom. Jeden z posłów wykrzyknął: „niech Bóg ma w opiece Irlandczycy”, co było jego zaśl, podzielił się z law, załamanowi posłów rozpoczynających się od tych samych słów. O'Brien zapropował, aby izba odroczyła posiedzenie, lecz nie przychyliło się do tego, dopóki nie wyniesiono wszystkich posłów irlandzkich. — Przy otwarciu posiedzenia, dnia następnego była obecna cała dywizja policyi. Przewodniczący irlandzki John Redmont poruszył drażliwą materią opozycji Irlandczyków, lecz marszałek nie dopuścił do dyskusji a Balfour zaszczył, iż pragnie dać sposobność izbie do uchwalenia środków, które zapobiegłyby na przyszłość tym podobnym, gorszącym scenom.

Spór, jaki wywiązał się między angielskim ministrem wojny a byłym szefem sztabu wicehrabią Wolseley stanowiącym rzeźmót owionę dyskusji w izbie lordów. Większość mówców robiła b. ministrowi wojny, lordowi Lansdowne zarzuty z tej przyczyny, że w czasie nieostojowym zdradził tajemnice urzędu wojennego. Jedyne ks. Devonshire i lord Salisbury stanęli po stronie Lansdowne'a, tymczasem lord Rosebery proponował, aby wyznaczono komisję parlamentarną, która rozpatrzyłaby na tajnych sesjach tę kwestyję i wyjaśniła rzeczywiste braki i wadliwość w ustroju wojska i marynarki. Sam Wolseley wyraził swe ubolewanie nad odpowiedzią lorda Lansdowne i prosił izbę, aby odroczyła swój sąd do chwili, gdy odpowie na poczynione mu zarzuty.

Pojedynek między Derouledem a rojalistą Buffetem nie odbędzie się, bo sekretarz Buffet'a uznał, iż list nie zawierał obrzy, i sądził sądu rozjemczego, któremu sprzeciwiali się poprzednio sekundanci Derouleda. Hałaśliwy trybun ludu paryskiego, Derouleda może z tym powrócić znowu do swego zamieszka w Hiszpanii.

Król Milan, nieprzejednany z Serbią do śmierci, miał krótko przed zgonem zwrócić się do swego przyjaciela Eugeniusza Zichy'ego z słowami, które tenże podaje w pełnej gawiedzi węgierskiej: „Zichy, tylko nie do Serbii. I to nie mniej, jak życzenie wyrażone w liście do cesarza Franciszka Józefa, wylęgło na to, że zwłoki Milana spoczywają na obcej ziemi.”

W Hiszpanii, po nieudanych próbach Azcarregi, Sillera i Villaverde utworzenia nowego ministerium — wystąpił ponownie Sagasta na pierwszy plan. Królowa powierzyła mu misję sformowania gabinetu, w którym podobno będzie zasiadał generał Weyler jako minister wojny. Przewódca liberałów nie okazał się prawdopodobnie odpowiednim mężem do przeprowadzenia reform niezbędnych dla Hiszpanii.

Sycylia była znowu teatrem rozruchów. Gdy dojeżdżano się w Palermo, że ministerium marynarki rozdało robót na 80 milionów lirów, a nie uwzględniło warsztatów okrętowych w Palermo, robotnicy tamtejsi zawiesili pracę, a stręk doprowadził do gróźnych zaburzeń. Robotnicy z warsztatów okrętowych zawiązali wszystkich innych, a zwłaszcza robotników rolnych i urzędników tramwajowych, aby przyłączyli się do strajku, a otrzymawszy odpowiedź odmowną, potukali wszystkie latarnie uliczne i zaczęli rzucać kamieniami do kursujących tramwajów. Na torach tramwajowych poukładano łozie i poprzerywano przewodniki elektryczne. W porcie nie pozwalano na żadną pracę, w mieście wbito szczyby w sklepach, krótkich właścicieli nie chcieli ich zamknąć. Żołnierzy i żandarmerię, która miała przywrócić

spokój, tłum przyjął gwałtem kamieniami. Nastąpiła krwawa bitwa, w której raniono znaczną liczbę osób, także kilka kobiet. Wojsko zachowywało się z wielką umiarkowaniem i nie zrobiło użytku z broni palnej. We wszystkich dzielnicach rozłożono załogi. Zanardelli zawiadomił prefekta Palermo, że tamtejsze warsztaty okrętowe otrzymają również zamówienia.

Sejm pruski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa oświaty. O sprawach polskich już nie mówiono. Sejm uchwalił cały szereg pozycji, dotyczących utrzymania gimnazjów i uniwersytetów, przyzwołył mowcy z rozmaitych stronnictw dawali „żywciki” rady rządowi co do ukształcania nauki gimnazjalnej, albo też wzywali do żywienia lokalnych okręgów wyborczych.

Parlament niemiecki przyjął na wczorajszym posiedzeniu projekt do ustawy, zapowiadającej na pocztach niemieckich nowość bardzo praktyczną. W przyzwołości otę urządzona została w przedsiódkach pocztowych osobne salki (tak zw. „fachi”) zażywane na kluczu, które wydierzawiane będą interesantom z handlu, przemysłu, a także prywatnym. Do tych salki składać będzie poczta wszelkie pod adresem odpowiednich interesantów otrzymane przesyłki, interesanci zaś każdej chwili, a więc i w czasie godzinami biurowymi poczty, będą mogli do salki przystąpić (także w niedzielę i święta) i będą mogli z nich wypożyczać korespondencję swoją. Będzie to dla kupców i przemysłowców wielom ułatwieniem i za taką nowość należy się poczenie uznanie. — Następnie obradował parlament nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, przyzwołył jednakże ważniejszych spraw nie poruszył no.

Jak już wczoraj pokrótce donosiliśmy, wypowiedział kanclerz Hr. Bülow na wczorajszym posiedzeniu parlamentu, w której wyjaśniał stosunek Niemiec do innej mocarstw. Treść mowy tej następującej była:

„Podróż Cesarza do Anglii nie była ani polityczną ani dworską, tylko była aktem czysto ludzkim. Idąc za popędem serca, pędziłyśmy cesarza do łóża umierającej babki i odprowadził jej zwłoki do miejsca wiecznego spoczynku. Jeżeli angielski dom królewski i lud angielski przyjął cesarza w tej smutnej chwili z uczuciem serdecznej wdzięczności, to było to naturalne i na miejscu. Jeżeli przy tej sposobności uwydatniło się żyrozenie zachowania przychylnych i przyjaznych stosunków między Anglią a Niemcami, to nie ma politycznego powodu do tego, aby to brać za złe. Przecież tylko my sami sobie życzyliśmy tego, aby nasz stosunek z Anglią był dobry. W naszym stosunku do Anglii nie ma absolutnie nic zmienić. To pewnie, że między Niemcami a Anglią zachodzi pewna kwestia sprawa, ale i między Niemcami także wiele punktów styczności. A czego Niemcy nie mają pielegnać w dalszym stosunku z Anglią, tak samo jak inne kraje? Niektórzy ludzie podnieśli się może, iż zmiana tronu w Anglii wywrze niekorzystny wpływ na stosunki z Niemcami. To oczekiwania nie spełniły się. Co do udzielania orderu czarnego orla lordowi Robertowi, to jedynie rzecz króla pruskiego jest do wydawania, czy i kogo chce obdarzyć pruskim orderem. Lord Roberts nie jest osobistością polityczną i obdarzenie go orderem nie miało politycznego znaczenia.

Co do polityki naszej wobec Rosji, to wiem, że jednym z najważniejszych jej zadań jest utrzymanie dobrych stosunków z Rosją. Interes rosyjski i niemiecki mogą iść wspólnie i nie ma punktu, przy którym

mógłby przy dobrej woli powstać s. 6r. Poruszono tu rosyjskie artykuły, dotyczące nas, przyjaźni polityki celnej. Jeżeli bronimy z nami interesów swego kraju, to nie jest to przecież naruszaniem praw innego państwa. Jestem pewny, że z Rosją także nastąpi zupełne porozumienie.

Gdy potem pos. Richter bronił prawa parlamentu do krytykowania rozdzielania orderów, i zarzucał kandydaturę, że w swych ostatnich oświadczeniach niedostatecznie uwzględnił znaczenie międzynarodowych stosunków ekonomicznych, kandydat w odpowiedzi swojej podniósł potrzebę szczególnej obrony dla rolnictwa i zapewnił, że uwzględnił przytem interesy wszystkich sfer robotniczych. Co do stopnia podwyższenia cła, to Rada związkowa nie powzięła jeszcze żadnej uchwały. Irząd pragnie przysłać do skutku traktatów handlowych. Zwiększonych dochodów z cła należałoby użyć w interesie biedniejszych klas ludności.

Protest ludu śląskiego.

Wspaniały wiec odbył się w niedzielę w Gliwicach. Według Dżen. Sl. przybyło około 1500 osób. Wiec zajął się sprawą Jasiełek (Górnoślązak z Szoblenio, przewodniczył pan Eckert, dyrektor banku ludowego w Gliwicach).

Pierwszym mówcą był współredaktor „Katolika” p. Siemianowski, który mówił o politycznym testamencie księcia Engla dla ludności polskiej na Górnym Śląsku. Ks. Engel był wzorowym kapłanem, gdyż protestował energicznie przeciw zakusom germanizacyjnym.

W dalszym ciągu podniósł mówca, że Górnoślązacy — to Polacy. Zaprotestował przeciwko twierdzeniu, jakoby Górnoślązacy byli tylko Górnoślązakami, mówiącymi po polsku, a nie Polakami. Twierdzenie takie nazywał niedorzecznością, nierozumieniem, niesłychanym fałszowaniem historii, bo Górnoślązacy nie od dziś są Polakami, ale są krew z krwią kochają z kochanymi Polakami, którzy na ziemi śląskiej pierwsi kraj zaludnili, pierwsi miasta i kościoły pobudowali i pierwsi krzyż święty na niej zatknęli. Lud górnośląski, jak należał, tak należał do 20 milionowego narodu polskiego. Łączy go z nim wspólność doli i niedoli, a przede wszystkim wspólność wiary świętej i języka ojczystego.

Lud polski na G. Śląsku, jak węgole Polacy pod zaborem pruskim zostali obywatelami państwa pruskiego prawem ślubiętszego, mocniejszego, lecz przez to nie przestali jeszcze być Polakami. Jako obywatele państwa pruskiego spełniają wszelkie obowiązki względem tego państwa, lecz spełniają je choć jako Polacy, nie jako Niemcy. Znoszą wszystkie ciężary, wynikające z przynależności do państwa pruskiego, lecz przeciwko jednej rzeczy bronili się będą i bronić się muszą rękami i nogami, a mianowicie przeciwko hańbie, upodleniu, utracie narodowości polskiej; takiej sromoty, takiej spuścizny dla potomnych nie chcą pościć — bo tego zakazuje Bóg i sumienie polskie.

Po wprost burzliwych w tem miejscu oklaskach, zaszła mówca w dalszym ciągu, że w państwie pruskim jako Polacy mamy przeciwko sobie daleko wię-

kszą potęgę, bo rząd pruski, cały system pruski. Jeżeli dotąd tej potędy nie ulegliśmy, domagamy się należytem, że nasza siła moralna, nasza siła ducha, ciepła i ducha polskiego jest większą, aniżeli potęga systemu pruskiego. A ta siła ducha polskiego nie jest czasem podległa jakąś sztuczną agitacją polską, lecz jest to siła naturalna, żywiołowa, która bierze swój początek z prawa Boskiego, naturalnego, przyrodzonego, a środki, użyte w tym celu, aby zmasakrować ducha polskiego, są właśnie ośmieszające — nienaturalne. Jeżeli Górny Śląsk został rzychły odziedziczony od państwa pruskiego, i całe wieki nie zatęchły w nim cechy, charakteru polskiego, w tem właśnie upatrywać należy „skarbową Bożą”, że Bóg sam chce, aby lud polski na G. Śląsku pozostał polskim. HKTyści i nie HKTyści, a nawet ministrowie w sejmach twierdzą, że ruch polski podtrzymuje u nas „sztuczna agitacja polska”. To nieprawda, bo gdyby lud górnośląski nie kochał swej mowy, narodości polskiej, to agitacja nie znalazłaby u ludu gruntu. Agitacja polska jest u nas na Górnym Śląsku, ona musi być, musi istnieć, bo jak system pruski idzie na nas z góry obmyślanym planem, takimi brońmi się musimy w organizacyi nie w rozpowszechnić. Lecz agitacja polska nie zagraża w złym państwu pruskiemu i da się bardzo dobrze pogodzić z obowiązkami względem tego państwa. Treścią jej — to pielęgnowanie języka ojczystego, celem jej utrzymanie bytu i jestestwa polskiego w ludzkiej polskiej. Jeszcze w tych dniach minister Rheinbaben, odpowiadając posłowi Szumił na jego mowę sejmową, upominał się na agitację polską i wzywał posła, żeby ją tępił. Kto u nas występuje przeciwko agitacji polskiej, ten występuje przeciwko mowie polskiej i narodowości polskiej, bo my znamy tylko tę agitację polską, która agituje za językiem i narodowością polską.

Drugim mówcą był współredaktor „Katolika” p. Dombeck, nie Pomańczyk, lecz redaktor Górnoślązak. Zwrócił się on głównie do młodzieży, a zachęcając ją w gorących słowach do oświaty, przypomniał wzniosłe słowa śp. ks. Bączka:

„Te, młodzieży wznoszą sztandary: Broni języka, bron Twoją wiary! Kto te skarby Ojcow spodził, darmo się do Boga modli!”

Dalej przemawiał wyłącznie Górnoślązacy. P. Adam Leśniak zachęcał do pilnego czytania gazet polskich, aby utrzymać narodowość, aby Górnoślązaków nie spotkał kiedyś zarzut, że są zdrajcami ojczyzny i że pozwolili sobie język wydrzeć.

Ostatnim mówcą był górnik Piecha, który mówił trąbiąc i pięknie na temat: „Tam srożem los nas nęka, tam śmieiej stać nam trzeba.”

Zalujemy, że dla braku miejsca nie możemy pięknych a trykających uczućem pliskiem mów tych przytoczyć obszerniej. Mowy te, a więcej jeszcze ogromny zapal, jaki okazywał przy każdym ciepłym słowie lud zgromadzony, to najlepszy protest przeciwko germanizacyi, przeciwko uroszonom stronnictwa centrum do tej przastarej polskiej ziemi. Lud górnośląski nie poraz pierwszy

w ten sposób wyraża ręce do polskiej mowy — a tu z trybunały parlamentarne poset polski dla przypodobania się centrum woła: „Nie chcemy was — bądźcie dalej pacholcami Niemców-katolików!”

Jaka to gorzka ironia! Wróćmy jeszcze do tej sprawy.

Z parlamentu austriackiego

Jak niecierpkożna do sprawy, wdawać z warcholami i ludźmi umysłowo niedojrzałym — o tem przekonani są teraz Czechy i Niemcy austriackim. Z nowo wybranych posłów austriackich odzyskał się krzykowiem i rubasznością obok znanego Klotana także pól szlacha — pól radykal Fressel. Z poszatku, gdy chodziło o poskromienie krzykaczy niemieckich, powołano mu hałasować i wyprawiać skandaliczne i to go ośmieliło, nadto wzburzył w nim przekonanie, że wyprawianie burdy po prostu jest narodowym obowiązkiem (Fressel jest człowiekiem towarzysko i umyślowo bardzo nieokrzesanym). Gdy tedy, dzięki interwencyi stronnictwa umiarkowanego nastąpiło parlamentarne chwilewe uspokojenie umysłów, celem uchwalenia najważniejszych dla państwa ustaw — Fressel nie mógł pojąć nagłej zmiany — lecz uważał za potrzebne dalej hałasować. Sporobn do tego nadarzyła się przy posiedzeniu wtorkowym, któremu przewodniczył wicemarszałek Prade. Niemiec. Zaraz na wstępie inny radykal oeski, Zazworka, zwrócił się — wbrew woli stronnictwa czechoskiego do marszałka z interpelacją, którą uzasadnił w długiej oeskiej mowie. Radykalizm niemiecki wyrażał się w głosie prezidenta, aby odebrać głos Zazworki. Wiceprezydent Prade zastąpił się do tego zwaną, i zaczął odczytywać listę mówców, którzy mieli wygłaszać kontyngencie rekrutów. W tej chwili Fressel wskozył na trybunę przysiadł, wyrwał z rąk wiceprezidenta ową listę i podał ją na strzępy. Władcy, Schönererowie, posłowie Mallk, Stein i inni, rzucili się na Fressla i zaczęli go okładać pięściami. Powstała złość bójką, w której Fressla pokrywano no. Z wielkim też trudem zdługo go wydobyli z rąk rozdzierających Niemców.

Takiej bójkii nawet w parlamencie austriackim dawno już nie było. Ocaliwszy wrzeszcząc Fressla, młodocześni obcywali go gorzkie wyrzutki, że niepotrzebnie wyprawia burdy, że hańbi imię oeskie itd. — co wywołało pokłask po stronie niemieckiej. Fressel bronił się z nosa i szczy — spogladając zdziwiony na swoich redaktorów — wrzeszcząc: „Nie pozwolę was — dziś postępujcie tak — jutro inaczej!”

W tym okrzyku, miedzi się doskonała walka dla wszystkich stronnictw i partii, które nie podległy się ludzkiej niedojrzałości, które polać nie mogą, że w pewnych chwilach stronnictwo ich inną niż zwykle kierować się polityką.

Wicemarszałek Prade przerwał był posiedzenie bójkii posiedzenie. Gdy otwarto je na nowo — w celu załatwienia ustawy o rekrutacji — Czechy Udrzał wygłosił mowę, którą sobie okleił nawałach polskich. Zbijając rekruty Niemców przeciwko Galijoi, Udrzał — woliwał się na historyczne tradycje, na jęz. jaffi pomiedzy Polakami i Czechami. Galijoi zaszczepił mówca — wpędzono przez

QUO VADIS

POWIEŚĆ Z CZASÓW NERONA

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

90) — Pamiętasz, panie, że chrześcijanie mieli mnie w swym ręku i oszodził. Glaukos mylił się wprawdzie, mniemając, że ja przyznaję jego niesłuszność, ale uwiarył w to nieborak i wierzy dotąd, a jednak, oszodził mnie! Wico nie dziw się, panie, że wdzięczność napadła mi serce. Jam człowiek z dawnych, lepszych czasów. Zatem myślałem: mamie należyte miłob przyjaźni i dobroczyńcy? Zali nie byłoby zatwardziałości nie zapłacić o nich, n'e wywiedzieć się, co się z nimi dzieje, jak im służy zdrowie i gdzie mieszkają? Na Cybele! nie ja jestem do tego zdolny. Wstrząsnęła mnie z porzątku obawa, żeby się nie zrozumieli mych zamiarów. Ale miłodo, jaka do nich miałem, okazała się większą od obawy, a zwłaszcza dodała mi otuchy ta łatwość, z jaką oni przebaczą wszelkie krywdy. Przedewszystkiem jednak myślałem o tobie, panie. Ostatnia nasza wyprawa zakończyła się porażką, a ożył taki syn Fortuny, że pogodził się z tą myślą? Wico przygotowałem ci swobodę. Dam ci stoł osobny. Możesz go kasz odczoły niewolnikom tak, że i myś się nie wyśliznie. O panie, panie! od ciebie zależy tylko, by jeszcze dzisiajśzej nocy ta wielkoduszna królowna znalazła się w domu twoim. Ale

jeśli się to stanie, pomyśl, że przyczynił się do tego bardzo biedny i zgłodniały syn mego ojca.

Winyleusowi krew napłynęła do głowy. Pokusa raz jeszcze wstrząsnęła oślem jego jestestwem. Tak jest! to był sposób, i tym razem sposób pewny. Gdy raz będzie miał Ligie u siebie, ktoś zdoła mu ją odjąć? Gdy raz uczyni Ligie swoją kochanką, co jej pozostanie innego, jak zostawić ją na zawsze? I ślech zgina wszelkie nauki! Co dla niego będą znaczyć wówczas chrześcijaństwo, razem z ich miłosierdziem i posługą wiary? Zali nie czas ośmieszyc się z tego wszystkiego? zali nie czas rozpocząć żyć, jak wszyscy żyją? Co następnie uczyni Ligia, jak pogodzi swój los z nauką, którą wysłane, to również rzecz mniejsza. To są rzeczy bez wagi! Przedewszystkiem będzie jego, i to dziś jeszcze. A i to pytanie, czy się w jej duszy ostoi owa nauka, wobec tego nowego dla niej świata, wobec rozkoszy i uniesień, którym musi się poddać? A stać się to może jeszcze dziś. Dóś zastrząm Chlona i wydręć o zmiroku rozkazy. I potem radość bez końca! Ciem było moje życie? — myślał Winyleus — oclerpieniem, nieza spokojną iadą i sadawaniem sobie ciągłych pytań bez odpowiedzi. W ten sposób przetrnie i skończy się wszystko. Przypomniał sobie wprawdzie, że przyrzekł jej, iż nie wnieście na nią ręki. Ale na oś przyrzekał! Nie na bogów, bo w nich już nie wierzył, nie na Chrystusa, bo w

niego jeszcze nie wierzył. Zresztą, jeśli będzie się ośla pokazywała, zaślubi ją i w ten sposób wyznaczi jej krywdę. Tak! do tego stał się zobowiązany — bo przecież zawdzięczał życie. To przypomniał mu się ów dzień, w którym wraz z Krotomem wpadł do jej schronienia, przypomniał sobie wznieśloną nad sobą pieśń Urzusa i wszystko co nastąpiło potem. Ujrzał znów schyloną nad jego łóżem, przebrną stróż niewolniczy, piękna, jak bóstwo, dobiegająca i uwielbiona. Ozy jego mimowolnie przyniosły się na ów krzyż, który zosawał mu, odhodząc. Zali jej za to wszystko nie płaci nowym samochodem? zali będzie ją zgwałcił za włosy do kubitulum, jak niewolnica? I jakie potrafi to uczynić, skoro netylko się polada, ale ją kocha, a kocha za to właśnie, że jest taka, jak jest? I nagle uczył, że nie daj mu ją mied w domu, niedość obwoić przemo w ramiona, i że jego miłodo chce już czegoś więcej, to jest: jej zgody, jej kochania i jej duszy. Błogosławiony ten dach, jeśli ona wejdzie do niego dobrowolnie, błogosławiona owilla, błogosławiony dzień, błogosławione życie. Wódcie szoszące obija będzie jako morze nieprzebrnię i jako słonece. Ale porwał ją przemożem, błysło na nią w wielkie takie szoszące, a zarazem szoszące, spłuwające i szoszące to, co jest najdusze i jedynie ukochane w życiu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

da. 8

Jana Božego w kalendarzu słowiańskim Milogosta.
Wschód słońca o godz. 6 min. 34 — zachód o godz.
min. 49.

... ..

